Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 52.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 60 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich języ ch za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

8 maja: Stanisława b. i m.
9 maja: Grzegorza b.

Sobota dnia 8 maja 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 17 rano.
Zachód o godz. 7 min. 37 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet** (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Na miesiąc **maj i czerwiec** można zapisać „Wiarusa“ na wszystkich pocztach za

1 m. 20 fen.

w mieście Poznaniu przyjmują: Ekspedycya i ajencye za „Wiarusa“ na miasto

1 m. 8 fen.

Mowa
księdza dr. Respądka.

Przy obradach szczegółowych nad § 1 projektu do prawa o administracyi majątków kościelnych, na posiedzeniu sejmu pruskiego 1 maja zabrał głos ks. dr. Respądek i następną wygłosił mowę:

Panowie! Dowiedzieliście się już z oświadczenia kolegi mego p. Chłapowskiego, że nie tylko przeciwko temu paragrafowi, ale przeciw wszystkim głosować będzie cała frakcya nasza. Członkowie frakcyi, do któréj należę, nie są tak liczni, ale zawsze głosy ich nie są bez znaczenia, skoro chodzi o kwestye sporne, które przez parlamentarną większość ostatecznie nigdy rozstrzygniętemi być nie mogą. Zatarg kościelno-religijny przybrał już tak wielkie rozmiary, że, co się tyczy państwa jako takiego, nie można się już zapatrywać nań bez pewnéj obawy. Jestem bowiem zdania, że skoro rząd jakiś w politycznych zamiarach sztucznemi śrubami podważy uprawnioną własność w téj saméj chwili zasada własności, najgłówniejsza z podstaw społecznego porządku, głęboko dotniętą zostaje. „Własność każdego, powiada Fichte starszy, a Fichte nie należał do katolików i był prócz tego bardzo dobrym niemieckim patryotą — dopóty jest szanowaną przez drugiego, dopóki pierwszy szanuje własność ostatniego. Najmniejsze naruszenie własności zrywa cały układ i uprawnia obrażonego do odebrania obrażającemu wszystkiego jeżeli może. Tym sposobem stawia każdy cały swój majątek jako rękojmią, że cudzéj własności nie naruszy.“ Wiem wprawdzie, że panowie a przynajmniéj większa część z was całego tego orzeczenia nie podpiszecie i ja go także nie podpiszę, boby to prowadziło do niebezpiecznéj konsekwencyi, ale tertium comparationis, właściwe porównanie, o które tu chodzi, jest stósowném i stwierdza zupełnie moje zdanie, jeżeli takowe potrzebuje w ogóle poparcia. Słuszne może zrobię przypuszczenie, gdy powiem, że i wy panowie nie cieszycie się z tego nieznośnego położenia. Atoli tę złowieszczą sytuacyą już przed 12 miesiącami zupełnie słusznie i jasno scharakteryzował ś. p. deputowany Mallinckrodt. Powiedział on w parlamencie w dniu 25 kwietnia r. z. (głosy: do rzeczy!) Ja mówię do rzeczy, panowie, jeżeli sądzicie, że taką walkę doprowadzicie do końca (głosy: do § 1), przez tak nadzwyczajne prawa, zupełnie mylnie sądzicie, bo nie znacie skutków przekonań religijnych. To jest właśnie tutaj szczególném, że wymuszacie gotowość do ofiar, a gdy widzicie, że pasterze nasi są w więzieniach lub na wygnaniu, sądzicie, że świeckim braknie gotowości do podzielenia tego samego losu.

Będziecie musieli uciec się do jeszcze ostrzejszych środków, zastanówcie się, w jaką broń będziecie się musieli do tego zaopatrzyć. (Głosy: do rzeczy.) Jestem bezpośrednio przy rzeczy. Rząd istotnie namyślił się pod tym względem, istotnie chwycił za ostrzejszą broń i uciekł się do ostrzejszych środków. Gdy wszelkie wyzuwanie z urzędów, banicye, więzienia, fantowania aż do najnieodzowniejszych do życia rzeczy, co sprzeciwia się wyraźnym orzeczeniom prawa krajowego, nie skutkowały, król. rząd prawem o zawieszeniu subwencyi państwowéj dla biskupstw katolickich i duchownych nie tylko arcybiskupów, biskupów i kanoników pod względem materyalnym na największe naraził straty, ale nawet rzeczywiście chorych i z powodu podeszłego wieku niezdolnych już do dalszego urzędowania duchownych, wyrzucił na ulicę w całém znaczeniu tego słowa. (Głosy: Dobrze! Słuchajcie! Pfui!) Panie marszałku, § 1 powiada wyraźnie, że tylko dozorowi kościelnemu i gminie kościelnéj przysługuje administracya kościelnego majątku. Prawo przecież, obowiązujące jeszcze w naszéj prowincyi, orzeka inaczéj. Dla tego muszę różnicę uzasadnić. (Niepokój.) Wasze głośne uwagi nie zbiją mnie z tropu, ani nie obałamucą.

Otóż motywa do § 8. (Niepokój.) Przecież mi wolno być powinno § 1 przez motywa do § 8 bliżéj objaśnić.

W sprawozdaniu komisyi czytamy na str. 19 co następuje:

> Pewien członek wniósł, aby skreślić w ustępie 2. słowa: „i gmina“, boby przez to zasada własności gminnéj co do kościelnego majątku uznaną została.
>
> Na to odpowiedziano, że w prawie krajowém uznaną została gmina jako subjekt majątkowy i jako taki może mieć dozór kościelny za swego reprezentanta.
>
> (Że powszechne prawo krajowe tego nie powiada, dowiódł to właśnie p. deputowany Gerlach.)
>
> Skutkiem tego ta i inne poprawki cofnięte zostały i ten paragraf przyjęto bez zmiany.

A więc panowie wyraźnie powiedziano tutaj, że subjektem prawnym kościelnego majątku jest jedynie i wyłącznie gmina kościelna. Jak się ta rzecz ma istotnie, przy innéj sposobności postaram się udowodnić, dzisiaj — abyście mi już więcéj nie przerywali — chcę tylko stósunki w W. Ks. Poznańskiém, odnoszące się do tego przedmiotu, pokrótce przedstawić.

Majątek kościelny ma więc być wedle sprawozdania komisyi własnością gmin kościelnych. Dla nas katolików w W. Ks. Poznańskiém istnieją prócz westfalskiego pokoju, bulli „de salute“, prócz pruskiéj konstytucyi, inne jeszcze gwarancye zapewniające nam naszą wolność religijną i nasze obrządki. Już przy obradach nad budżetem przytoczyłem panom dwa traktaty — warszawski i grodzieński — w których powiedziano wyraźnie, że królowie pruscy, jak i wszyscy ich następcy religijnego s t a t u s q u o nigdy i pod żadnym względem zmieniać nie zechcą i nie powinni! (Słuchajcie! Słuchajcie!) Brzmienia tych traktatów nie chcę wam po raz wtóry przytaczać. Również, abyście się nie niecierpliwili, z patentu okupacyjnego z dnia 25 marca 1792 wystósowanego do wszystkich stanów Prus południowych, przytoczę wam tylko zdanie końcowe, które brzmi, jak następuje:

> My Fryderyk Wilhelm z Bożéj łaski itd. objawiamy wszystkim stanom, biskupom, przeorom województw: Poznańskiego, Gnieźnieńskiego, Kaliskiego etc. naszą wolę, królewską łaskę, życzemy im wszelkiego dobra i podajemy im do wiadomości, co następuje:
>
> Postanawiamy stale i zaręczamy niniejszém jak najuroczyściéj pomienionym stanom i mieszkańcom pozostawić ich przy wszelkich posiadłościach i prawach duchownych i świeckich a mianowicie w y z n a w c ó w r z y m s k o - k a t o l i c k i é j w i a r y przy wolném używaniu ich religii p o z o s t a w i ć i b r o n i ć, i w ogóle krajem całym tak rządzić, aby rozsądna część mieszkańców mogła być szczęśliwą i zadowoloną, i nie miała powodu żałować zmiany panującego.

Tak a nie inaczéj, panowie, opiewają słowa króla pruskiego za wezwaniem Boga na świadki a słowa Jego Królewskiéj Mości wystósowane są do katolickich poddanych téj części Polski, którą był właśnie zajął. Patent okupacyjny z d. 15 maja 1815 brzmi tak samo. Patent ten okupacyjny p r z y j ę t y m z o s t a ł, jak panowie, widzicie, do p r u s k i e g o k o d e k s u p r a w. (Mówca pokazuje Izbie kodeks. — Wesołość!)

Przecież panowie nie będziecie się chcieli śmiać z pruskiego prawodawstwa a jednak to właśnie czynicie!

Odezwa królewska brzmi, jak następuje:

> Do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego!
>
> Patentem moim okupacyjnym z dnia dzisiejszego sprowadziwszy część należącą dawniéj do Prus obecnie do państw moich odpadłych napowrót okręgów dotychczasowego Księstwa Warszawskiego, do pierwotnych stósunków, starałem się o unormowanie waszych stósunków. I wy otrzymaliście ojczyznę a z nią dowód szacunku mego dla waszego przywiązania do niéj. Wcieleni będziecie do mojéj monarchii, bez potrzeby wyparcia się waszéj narodowości. Mieć będziecie udział w konstytucyi, którą wiernym moim poddanym dać zamierzam; i wy tak samo jak reszta prowincyi mego kraju otrzymacie prowincyonalną konstytucyą.
>
> R e l i g i a wasza będzie utrzymana a o uposażeniu sług kościoła odnośnie do ich stanu pomyślaném będzie. Wasze prawa osobiste i własność wasza powrócą znowu pod opiekę praw, nad którémi i wy w przyszłości obradować będziecie. Język wasz ma być obok niemieckiego używanym we wszystkich czynnościach publicznych i każdemu z was, stósownie do jego zdolności, ma stać otworem przystęp do wszystkich publicznych urzędów W. Ks. Poznańskiego, oraz do wszystkich urzędów, honorów i godności mego państwa. (Niepokój.)

Przypuszczałem, że nie będą wam się podobały przytoczone ustępy, a przypuszczałem tém więcéj, panowie, że rząd obecny żąda od nas, abyśmy zapomnieli wszystkich tych zasadniczych praw i głęboko je pogrzebali, a więc panowie, abyśmy — że się tak wyrażę — p o p e ł n i l i n a s o b i e m o r a l n o - n a r o d o w e s a m o b ó j s t w o (bardzo słusznie).

Na to mamy jedną tylko, odpowiednią godności człowieka i chrześcianina odpowiedź. Odpowiedź ta brzmi: s z l a c h e t n i é j j e s t u m r z e ć z a p r a w o i w o l n o ś ć, a n i ż e l i ż y ć b e z t y c h d ó b r w n i e w o l i, i to żyć na łasce obecnéj pruskiéj kultury.

Panowie! Kościół Polski nie obawiał się nigdy drogi krzyżowéj, a matki nasze zawsze jeszcze podobne są do tych, które synów swoich przy ostatniem z nimi pożegnaniu, gdy chodziło o obronę Niemiec pod Wiedniem, temi żegnały słowy: W r a c a j c i e z w y c i ę z c a m i, a l b o n i e w r a c a j c i e w c a l e! (Huczne oklaski.)

---

* **Rada przemysłowa.** Dnia 10 z. m. odbyło się w Buku posiedzenie Rady wraz z dyrekcyą Towarzystwa przemysłowego bukowskiego. —

Zagaił je prezes Rady, dr. Szulc przemową, w któréj wyłożywszy zgromadzonym, dla czego też Radę utworzono i przedstawiwszy jéj cel i zakres działania, mówił o dwóch jéj pierwszych posiedzeniach.

Pierwsze posiedzenie odbyła Rada w Poznaniu, celem ukonstytuowania się, gdzie podzielono Księstwo i Prusy Zachodnie na 7 okręgów, z których jednym każdy członek miał się zajmować i polecono biuru załatwić polecenia walnego zebrania, szczególnie co do przytulisk i technicznego języka.

Drugie posiedzenie Rady wraz z Dyrekcyą Tow. przemysłowego inowrocławskiego odbyło się w Inowrocławiu, gdzie radzono nad miejscowemi potrzebami naszego handlu i przemysłu, a mianowicie nad założeniem piekarni, koła towarzyskiego, domu zajezdnego i handlu paliwa.

Na trzeciem, ostatniem posiedzeniu Rady w Buku odczytano odezwę Rady względem tworzenia przytulisk w stolicach a biur informacyjnych w innych miastach. W téj sprawie odczytuje dr. Golski, prezes Towarzystwa przemysłowego bukowskiego list dr. Koehlera, prezesa takiegoż Towarzystwa w Kościanie, ażeby ułożono listę prezesów wszystkich towarzystw przemysłowych i nie mniéj ludzi dobréj woli stojących na czele biur informacyjnych w centrach przemysłu i handlu, i żeby tę listę zakomunikowano towarzystwom przemysłowym. W takim bowiem razie będzie się mogło jedno towarzystwo i biuro skomunikować z drugiem skoro zajdzie tego potrzeba, mianowicie w interesie wędrujących czeladników, przemysłu i handlu. A że ta potrzeba często się zdarza, to wie z własnego doświadczenia. Dr. Donimirski podziela powyższe zdanie i oświadcza w imieniu Rady przemysłowéj, że takowa w tym kierunku czynność swą rozwinie, wzywając przez pisma publiczne wszystkie towarzystwa przemysłowe i biura informacyjne, ażeby nadesłały swoje adresa na ręce prezesa Rady dr. Szulca w Poznaniu Wielkie Garbary 45.

Przyjęto tam jeszcze dwie następne rezolucye:

1) Towarzystwa przemysłowe obierają za swój organ „Kórniczanina, w którym Rada przemysłowa będzie umieszczała swe komunikacye, nie pomijając innych pism polskich w Poznaniu.

2) Zaleca się, aby Towarzystwa przemysłowe, obok pracy rozpoczętéj przez Radę przemysłową w celu zastąpienia w przemyśle i handlu wyrazów obcych polskiemi zbierały wszystkie wyrazy polskie, jakie się przechowały w rzemiosłach, i takowe Radzie przemysłowéj zakomunikowały.

KORESPONDENCYE „WIARUSA."

Kościan, 4 maja.

[Poseł nasz i sprawa dróg.]

Cieszymy się bardzo, że przecież już trzy gazety polskie zgodziły się na jedno, że poseł nasz kościański na sejm pruski powinien odbyć z nami wiec w sprawie dróg i objaśnić nas, jak daleko rzeczy w Berlinie w tej sprawie zaszły i czego się spodziewać można, czy ulgi czy jeszcze większych ciężarów i co robić, żeby uniknąć złego.

Spodziewamy się, że poseł nasz nie odmówi nam téj przysługi, która zarazem jak słusznie twierdzi „Orędownik," jest jego obowiązkiem. Wyczytałem, że posłowie na Świątki będą mieli ferye; toby p. poseł zaraz tego czasu użyć mógł na wiec. — Pojechałby do Berlina po Świętach z większym zapasem materyału do pracy w sprawie, która byt i kieszenie nasze tak blisko obchodzi. Na pośle naszym zresztą ciężka odpowiedzialność spoczywa. Jeśli on w téj sprawie nie będzie przodował, znajdą się inni, którzy Bóg wie na jakie drogi znów poprowadzić mogą.

Ze świata.

Niemcy. Dziś w sejmie pruskim pierwsze i drugie czytanie prawa o zniesieniu klasztorów. Zanosi się na bardzo gwałtowne obrady. Prasa katolicko-niemiecka wywodzi, że projekt do prawa tego gwałci § 30 konstytucyi, który opiewa, że obywatelom państwa wolno tworzyć stowarzyszenia, nie sprzeciwiające się prawom karnym. Ponieważ klasztory są towarzystwami, które się prawom karnym nie sprzeciwiają, więc wnoszą ztąd, że bez pogwałcenia albo zniesienia § 30 konstytucyi, znosić ich nie można. — Co do nas, ubolewamy tylko, że resztę pozostałych u nas klasztorów i t. p. stowarzyszeń Niemcy znowu zniosą.

— Biskupi pruscy, jak „Köln. Ztg." się dowiaduje, zamierzają zaprotestować przeciw prawu klasztornemu a podług „Frankf. Journ." ma w jesieni odbyć się zgromadzenie wszystkich niemieckich biskupów.

— Do Ems ma podobno przybyć także cesarz austryacki, podczas bytności tamże cara rosyjskiego i cesarza Wihelma.

— Prawo o udziale starokatolików w majątku kościelnym dużo wrzawy narobiło w Niemczech a obrady w sejmie były burzliwe. Co do nas jest ono nam obojętne, gdyż nie ma powodu obawiać się, aby znalazło w naszych stronach zastósowanie.

— Między Niemcami a Belgią zawsze jeszcze zatargi. Piszą do siebie noty i oskarzają Belgią, że pomaga ultramontanom w Niemczech. Ze strony niemieckiej okazuje się wielkie rozdrażnienie, ze strony belgijskiéj zaś dotychczas nie tyle roztropności, ile potrzeba do uniknięcia groźnego zatargu. Pewno Belgom ktoś pomoc obiecuje, ale gdyby przyszło na ostre, pytanie, czyby dotrzymał słowa.

— Książę następca tronu pruski spieszy się z Włoch z powrotem do Berlina na przyjęcie cesarza rosyjskiego, który d. 9 bm. stanie w stolicy Prus.

— Ks. biskup wrocławski, jak wiadomo, ma już być złożony z urzędu. Część dyecezyi księcia biskupa leży jednak w Austryi, może więc ks. biskup pójść do tamtéj części dyecezyi i ztamtąd wpływać na pruską połowę. Tego się obawiając rząd pruski, wpłynął na rząd austryacki, żeby tenże zażądał w Rzymie odłączenia tamtéj części dyecezyi od stolicy wrocławskiéj. W przeciwnym razie mogłyby powstać groźne zawikłania między Prusami a Austryą. Pytanie. czy Ojciec św. zgodzi się na podział. — O ks. biskupie wrocławskim zresztą gazety liberalne niemieckie rozsiewają pogłoskę, że skoro złożony zostanie z urzędu, poda się do dymisyi, żeby nie narazić dyecezyi na podobne następstwa, jakiemi dotkniętą jest dyecezya poznańsko-gnieźnieńska. Twierdzą nawet, że wszyscy biskupi niemieccy musieliby pójść za jego przykładem, widząc niepodobieństwo dalszego rządzenia w obecnych okolicznościach. — Pogłoski te dotąd nie mają żadnéj podstawy.

— Jak „Voss. Ztg." donosi, prowincyonalne kolegium szkólne prowincyi brandenburgskiéj złożyło z urzędu nauczyciela gimnazyalnego Rohleder z Friedeberga za to, że przy przysiędze składanéj jako sędzia przysięgły oświadczył, że podług jego przekonania nie istnieje wcale wpływ osobisty Boga na ludzkie czynności a formuła „tak mi Panie Boże dopomóż" o tyle tylko ma dla niego znaczenie, o ile ją prawo przepisuje. Rzeczony nauczyciel, który otwarcie się przyznaje, że jest bezwyznaniowcem, uważa złożenie go z urzędu za przeciwne konstytucyi i pa artykułach 12 i 14 tejże się opierając, zamierza podobno w formie interpelacyi przedłożyć sprawę tę przez liberalnych członków Izbie deputowanych.

Ziemie polskie. W „Czasie czytamy korespondencyą z krajów słowiańskich" do „Petersb. Wiedemosti", któréj główny ustęp brzmi jak następuje:

„Słowiańskie kraje zaczynają powoli zwracać na siebie uwagę. Niektóre rządy zaczynają przysłuchiwać się mowie, badać sposób myślenia i kierunek umysłów słowiańskich swoich poddanych i jeżeli jedno państwo, jak n. p. Austrya, stara się, jakby ich głaskać, za to drugie, jak n. p. Prusy, chwytają się najostrzejszych środków w celu ujarzmienia słowiańskiéj narodowości. Ale tak głaskani jak ciemiężeni zarówno nie dowierzają wszystkiemu, co jest niemieckie. Austryo węgierscy Słowianie szczerze oddani teraźniejszemu cesarzowi, niemniej wszakże nienawidzą niemieckich centralistów. Jedni zaś i drudzy ściśle się łączą w wspólnéj myśli: jak być? I cóż z tej myśli

---

ROZMAITOŚCI.

Nasza wioska.

Mała wioska nasza
Skroś między lasami,
Wędrowców zaprasza
Szczeremi myślami;
Bo tu w Bledzianowie,
Dla tego że stary,
Niebrak w sercu, głowie
Miłości i wiary.

U nas, kiedy w wiośnie
Kwiat przystroi drzewa,
Zawsze nam miłośnie
Słowik pieśni śpiewa;
I w téj porze roku
Zieleni i blasku
Pełno jest uroku,
Na polu i w lasku.

U nas z Boga woli,
Choć on gromem łaje,
Wszędzie z naszéj roli
Błyszczą urodzaje;
Bo tu w Bledzianowie
Hasłem wszystkich praca,
Dla tego gotowie
Bóg trudy opłaca.

Ojce, nasze matki
O porządek dbają,
Więc też stare chatki
Schludnie wyglądają, —
Bo tu w Bledzianowie,
Dla tego, że stary,
Czysto w sercu, głowie,
W Boga nie brak wiary.

Do karczmy nie chodzim,
A więc nikt nie powie,
Że bliźniego zwodzim
W naszem Bledzianowie;
Lecz u nas w zwyczaju,
Czerpać w czasie wolnym
Mądrość z ksiąg ruczaju,
Lub na łanie rolnym.

O, Bledzianowiacy!
Choć z wielkim mozołem
Do nauk i pracy
Rzućmy się pospołem;
A Bóg da, że z chatek
Powstaną przez pracę
Dla nas biednych dziatek
Świetlane pałace.

Hej, sąsiednie wioski
Do nas! my podzielim
Z wami wasze troski, —
Smutnych rozweselim;
Bo tu w Bledzianowie,
Dla tego, że stary
Niebrak w sercu, głowie
Pokoju i wiary.

Bledzianów. Bonkunk.

— Fatalny spadek. W niemałym kłopocie znajduje się obecnie jeden z książąt angielskich. Dostał on bowiem po ojcu rzeczywiście fatalny spadek.

Jak sobie w Londynie opowiadają, zmarły książę posiadał osobliwość w swoim rodzaju: notę banku angielskiego na 50 tysięcy funtów szterlingów, którą z obawy przed złodziejami przechowywał w kasetce, będącéj znów w swoim rodzaju osobliwością.

Sporządzoną jest kasetka ta z żelaza całowéj grubości w znacznéj części wmurowana w ścianę, tak że wystaje tylko jedna jéj strona; strona ta jest z grubego kryształu, można więc dokładnie widzieć ów banknot ukryty w kasetce.

Przezorny jednak właściciel banknotu i kasetki, nie dowierzając saméj trwałości żelaza i kryształu, zaopatrzył ten schowek w sześć samopałów, jedynie więc obeznani dokładnie z konstrukcyą sprężynową kasetki, mogliby bez narażenia się na śmierć od kuli dobrać się do banknotu.

Tymczasem na nieszczęście właściciel jego zmarł nagle nie odkrywszy spadkobiercy tajemnicy kasetkowego mechanizmu.

Spadkobierca jak dotąd cieszyć się tylko może — widokiem banknotu.

— Po amerykańsku. W mieście Seymour w Stanie Indyany piękność miejscowa, 18-letnia miss Minnie Clarence, urocza blondyna i jak się dzienniki amerykańskie wyrażają, córka szanownych rodziców, nie mogąc dojść ładu z licznymi konkurentami — oddała owe serduszko na stawkę — t. j. pozwoliła, ażeby pomiędzy konkurentami rozstrzygał los, zastrzegłszy sobie jednak, że będzie mogła odrzucić rękę tego, komu kostka posłuży. Osobliwsza ta loterya odbywała się publicznie i w obecności pięknéj Minnie, a cała nieledwie młodzież sławnego m. Seymouru wzięła w niéj udział. Szczęście czy nieszczęście posłużyło niejakiemu Lyon Fouleoner, który wyciągnął największą liczbę, a większość obywateli Seymouru jest zdania, że los tą razą wcale nie był ślepym i że piękna Minnie zaakceptuje Fouelonera, który także przystojnym jest młodzieńcem, jako małżonka.

— Szczególny dzieciobójca. W „Petersb. Wiedom." znajduje się następująca korespondencya z powiatu klimowickiego w gubernii mohilewskiéj: „W tych dniach rozpoczęto u nas kryminalne badania w sprawie ciekawéj nie tylko ze strony prawnéj, ale nadto przedstawiającéj nader rzadki fakt fizyologiczny. Dyaczek wsi S. przez lat kilka morzył głodem nowonarodzone dzieci swoje. Ile razy urodziło się dziecko, dyaczek ssał

wynika? To, że dla Słowian jedynem wyjściem, jedynym punktem oparcia, jedyną obroną przeciw niemieckiéj przemocy jest Rosya. Z tem zgadzają się wszelkich odcieni stronnictwa, przyjazne i nieprzyjazne, biali i czerwoni. Bardzo niedawno jeszcze w polskich zagranicznych gazetach nie można było znaleść jednego słowa o Rosyi bez połajanek, zmiany faktów, przesady i kłamliwych wywodów. Na każdym kroku zjawiło się najgrubsze, często umyślne skażenie prawdy, dzika nienawiść i zupełna nieznajomość naszych wewnętrznych spraw i stósunków. Teraz już tak nie jest. Wprawdzie i teraz kłamstwo i potwarz niejednokrotnie oburzają, co zdarzało się zwłaszcza w ostatnich czasach w rzeczy nawrócenia unitów w nadwiślańskich guberniach, ale można też widzieć, jak bacznie polskie gazety śledzą bieg naszych interesów, wszelkie postanowienia rządu, znaczniejsze objawy społecznego naszego życia i działalności w dziedzinie nauki, literatury, artystyczności, przemysłu i działalności koleji żelaznych. Chociaż pod naciskiem opinii powszechnéj nie wszyscy i nie wszędzie ośmielają się jeszcze wypowiadać otwarcie sympatyą swoją dla Rosyi i mówić o nadziejach z niéj wyczekiwanych, niemniéj wszakże w niektórych gazetach (zwłaszcza w Dzienniku Poznańskim) często znaleźć można rozumne i bezstronne uwagi o tem, jak koniecznem jest dla Polaków zbliżyć się do Rosyan i tylko na Rosyi przyszłe swoje pokładać nadzieje(!). Taki kierunek bardzo nie podoba się klerykalnéj prasie, ale ta wywiera wpływ wyłącznie na arystokratyczne kółka, a i w tych liczba odstępców od klerykalno ultramontańskich zasad każdodziennie się zwiększa. Jeszcze bardziéj uskarża się na ten kierunek polskiéj prasy prusko-niemiecka żurnalistyka. Ta każde sympatyczne odezwanie się o Rosyi mianuje prawie zdradą. Strasznie się od niéj dostaje Dz. Poznańskiemu, właśnie za jego rozsądny pogląd i zdanie, że rozdział Polaków z Rosyanami szkodliwym jest dla samychże Polaków, a prócz tego, że jest nienaturalnym, grozi niezawodną zagładą w przyszłości. Dziwna rzecz! Wszakże nie podlega żadnéj wątpliwości, że my z Prusami nietylko jesteśmy w pokoju, ale nawet w przyjaźni, zdaje się, że nie powinno być ani wzmianki o jakichbądź nieprzyjaznych między nami stósunkach. W praktyce wszakże rzecz się ma całkiem inaczéj. Przytoczymy dwa lub trzy tylko fakta dostatecznie dowodzące, do jakiéj draźliwości dochodzą pruskie władze, skoro tylko idzie o przyjazne usposobienie pruskich poddanych dla Rosyan".

Jako pierwszy fakt podaje korespondent podróż p. Działowskiego na zjazd archeologiczny do Kijowa, podnosząc iż z powodu że p. Działowski był delegatem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, za to prezes tegoż Towarzystwa, dr. Libelt, „miał być pociągnięty do odpowiedzialności sądowéj". Daléj opisuje, że na żądanie rządu pruskiego aresztowano w Krakowie p. Malczewskiego, za wydanie broszury pod tytułem: „Baczność Słowianie", która się odznaczała przychylnością dla Rosyi a nieprzychylnością dla Prus. Jako trzeci fakt wreszcie podaje wydalenie z granic państwa pruskiego i wydanie władzom rosyjskim pana Olędzkiego za to, że tak w redagowanym przez siebie dzienniku jak i w towarzystwach sympatye swe dla Rosyi otwarcie objawiał.

Austrya. Sejm szląski postanowił prosić cesarza, ażeby, przejeżdżając do Galicyi, zabawił także na Szląsku wraz z cesarzową.

— Na posiedzeniu sejmu galicyjskiego 30 bm. postawił dr. Hoszard wniosek, ażeby sejm wystósował żądanie do rządu o natychmiastowe wprowadzenie w życie ustawy o dozorach szkólnych. Uzasadniając następnie wniosek swój, wykazał dr. Hoszard, że ustawa sejmowa z r. 1872 już w sierpniu 1873 otrzymała sankcyą a mimo to, że od tego czasu już prawie dwa lata upłynęły, ministerstwo jeszcze dotychczas ustawy nie wykonało. Według ustawy, od dwóch lat obowiązującéj, powinno być w kraju 37 Rad szkólnych okręgowych, w każdym okręgu szkólnym powinien być przynajmniéj jeden inspektor a gdzie potrzeba, dwóch i więcéj, tymczasem istnieje dotychczas na podstawie dawniejszego rozporządzenia ministeryalnego tylko 30 okręgów szkólnych i tyluż inspektorów okręgowych, na czem sprawy szkólne ogromnie cierpią.

Wniosek rzeczony przekazano komisyi edukacyjnéj.

— W Dornbach pod Wiedniem odegrał się 29 zm. straszny dramat. Żona czeladnika ślusarskiego Dorota Markwart, powodowana nędzą, powiesiła najprzód na drzewie 8-letniego swego syna, poczem dwojgu młodszym dzieciom zadawszy truciznę, sama także się otruła. Chłopca najstarszego znaleziono już bez duszy, matkę zaś i dwoje młodszych dzieci w stanie nieprzytomnym. Usilowaniom lekarzy udało się przywrócić ich do przytomności i jest nadzieja, że żyć będą.

Rosya. W Petersburgu umarł Mahomet Mat Nias, były pierwszy minister w Chiwie i największy wróg Moskwy. W ostatniéj wojnie kierował gównem jéj działaniem i sam się bił. Wzięty do niewoli, nie mógł się oswoić z surowym klimatem moskiewskim i wkrótce zapadł mocno na zdrowiu.

— W Petersburgu wychodzić ma wielki dziennik niemiecki pod tytułem: „St. Petersburger Herold." Główni redaktorowie są Niemcy. Dziennik ten, jak „Breslauer Ztg." donosi, nie będzie wcale podlegać cenzurze.

Hiszpania. Don Karlos powołał jenerałów swéj armii na konferencyą do Wergara. Sądzą, że tam ważne zajdą postanowienia.

Turcya. Z Cetynii stolicy Czarnogóry piszą do „Allg. Augs. Ztg.": Położenie ludności chrześciańskiéj w Hercogowinie i północnéj Albanii co raz bardziéj się pogarsza. Systematyczne, rzec można, prześladowanie chrześcian przybiera rozmiary nie mogące bynajmniéj zadowolić tych co pracują nad utrzymaniem status quo w Turcyi, lub wszelkiemi starają się siłami by przynajmniéj na teraz odwrócić od niéj wszelkie niebezpieczeństwo wojny. A właśnie w chwili obecnéj niebezpieczeństwo to jest większem niźli dawniéj, a wątpimy by o drugiéj rzezi podrzyckiéj równie prędko zapomniano co o pierwszéj. Ludność chrześciańska Hercogowiny chroni się w góry i do Czarnogóry, w obecnem bowiem położeniu — jeźli nie chce paść ofiarą nielitościwych begów — nic jéj innego nie pozostaje. Władze tureckie nie są już w stanie zapewnić prześladowanym jakiéj takiéj opieki, co więcéj, są one sprzymierzeńcami szlachty mahometańskiéj. Do Czarnogóry zbiegło już 140 zdolnych do broni mieszkańców Hercogowiny. Powrót do kraju został im stanowczo zagrodzonym, powracając bowiem narażiliby się na śmierć niechybną. — Rząd turecki — niezdolny stawić jakąkolwiek zaporę gwałtom begów i nie myśląc bynajmniéj o tem, by pospieszyć z pomocą i opieką prześladowanéj ludności chrześciańskiéj, stara się wycofać w sposób obłudny z całego położenia rozgłaszając dla usprawiedliwienia się przed światem, że przybierające coraz większe rozmiary dezercye chrześcijan hercogowińskich, nie mniéj pająnce obecnie w Hercogowinie usposobienie przypisać należy niesłychanéj agitacyi z Czarnogóry.

W tym celu przebierano mahomedanów w suknie czarnogórskie, ubierano ich w czepki czarnogórskie z orzełkami książęcemi (herb Czarnogóry) i wysełano ich między lud. Ci mieli zapytywać się lud: czy zechce na zawołanie księcia Mikołaja podnieść chorągiew powstania, książę bowiem wyda w razie, gdyby mieszkańcy Hercogowiny byli zdecydowani rozpocząć walkę przeciw swym ciemięzcom, rozkaz wojskom czarnogórskim do przekroczenia granicy. Lud jednakże, do którego w ten sposób się odezwano, nie dał się chwycić tureckim ajentom na wędkę. To wszystko jednakże nie przeszkadza Turkom, aby nie mieli podejrzywać Czarnogórców i nie zarzucali jéj równych agitacyi. Słychać już nawet o reklamacyi, jaką wnieść zamierza rząd turecki do księcia w sprawie zbiegłych do Czarnogóry chrześcian. Prześladowanie chrześcian tymczasem trwa w najlepsze. Przygotowuje się przeto nowy zatarg a bacząc na rozdrażnienie i położenie zbiegów chrześciańskich, trudno przewidzieć, jak się skończy.

---

pierś żony i pozbawiał tym sposobem dziecię matczynego mleka, skutkiem czego następowała głodowa śmierć dziecka. Żona stawiała mu silny opór, lecz wiązał ją i groził. Sprawa ta obecnie znajduje się jeszcze pod śledztwem.

— Bilet wizytowy. Jak dalece wciskają się nowe ustawy państwa niemieckiego w życie towarzyskie, prywatne człowieka, za dowód posłużyć może bilet wizytowy Liszta, który przyjechawszy do Weimaru, zniewolony oddać kilka wizyt, nowe na ten cel przygotował sobie bilety. Zawsze pisał się sławny muzyk: „Abbe Liszt", że jednak ustawa majowa orzeka, iż nie wolno przebywać na ziemi niemieckiéj duchownym, którzy nie są poddanymi państwa niemieckiego, zmienił swój podpis na: „dr. Liszt".

— Rewizya. Moskal z każdéj sposobności korzysta, choćby nawet w domu bożym. W czasie rezurrekcyi w szyzmatyckiéj cerkwi w Pradze zaczęli synowie północy gościom przybyłym na tę uroczystość pilnie przeszukiwać kieszenie. Być może, że szukali za bronią, którąby można sprofanować świątynię, ale broni nie znaleźli, lecz na ich szczęście czy nieszczęście poczuli „dięgi" w swych dłoniach, a które niebawem w ich kieszeniach się znalazły. Spostrzeżono to i skutkiem zamięszania ztąd powstałego nie mogła się porządnie odbyć rezurrekcya.

Ile milionów idzie z dymem tytuniowym corocznie na świecie, tego nikt dotąd ściśle nie obliczył; można sobie jednak w przybliżeniu wywnioskować tę cyfrę, czytając sprawozdanie statystyczne północno - amerykańskich Stanów Zjednoczonych z roku 1874. Według tego konsumpcya cygar w tym roku w samych Stanach Zjednoczonych wynosiła ogółem 1,332,246,000 sztuk, reprezentujących wartość 133,324,000 dollarów!

— Popiół spadły z atmosfery. W nocy z 30 na 31 marca w wielu miejscowościach Norwegii i Szwecyi spadł tak gęsty popiół, że śnieg leżący na ziemi na znacznych przestrzeniach najzupełniéj tym popiołem był pokryty. Doświadczenia mikroskopijne przekonały, że spadła masa jest proszkiem pumeksowym odpowiadającym najzupełniéj pumeksowi Hekli na wyspie Islandyi. Przypuszczają, że są to właśnie skutki wybuchu wulkanicznego. Dotychczas wszelako pewności mieć nie można, gdyż Islandya nie znajduje się w telegraficznych stósunkach z resztą Europy.

— Niezwykły przyrząd. Berliński „Staatsanzeiger" ogłasza patent przywileju na wynaleziony przez F. J. Heilmana w Berlinie, przyrząd do wdziewania butów, bezpomocy rąk.

— Wrzące jezioro odkryto na wyspie Dominica, w grupie wysp Antylskich. Leży ono po za miastem Roseau, otoczone lesistemi wzgórzami 2,500 stóp nad powierzchnią morza i ma dwie mile angielskie obwodu. Brzeg łoża ma bogate pokłady siarki a gwałtowny wodospad stanowi odpływ jego.

— Jak piasek w morzu, według słów biblijnych mnoży się pewna rodzina w Saksonii. — Kupiec R. w miasteczku C. ma drugą żonę. Pierwsza powiła mu 14, druga 19 dzieci — razem ma 33, a spodziewa się trzydziestego czwartego. Wszystkie żyją, wychowały się i chowają zdrowo i szczęśliwie. Najstarsze córki powydawane za mąż, synowie pożenieni, a w domu przy rodzicach pozostaje jeszcze połowa, bo 18. Szczególną jest ta okoliczność, że kupiec ten, wszystkim dzieciom staranną dał edukacyę. i nie przestaje być wcale zamożnym, przeciwnie, powiększa swój majątek.

— Kosztowne ołówki. Urzędnicy celni w Calais, zabrali w tych dniach wielką ilość małych skrzyneczek, w których miały się znajdować ołówki. Po otwarciu skrzyń, pokazało się, że ołówki były próżne, i zawierały fałszywe banknoty 20 frankowe. Kilka takich skrzyneczek, dostało się atoli do Paryża, gdzie już pewnie w obiegu być muszą.

— Potworek. Do muzeum anatomicznego w Berlinie, odstawiono w tych dniach monstrum, które żywe przyszło na świat w Hernisdorfie. Potworek opisu dzienników berlińskich ma tułów psa, nogi kozie, a zamiast głowy długą szczękę z trąbą, o jednem długiem uchu!

— Pierwszym żeńskim konsulem jest pani Harris, mianowana przez rząd waszyngtońskí reprezentantem Stanów Zjednoczonych Ameryki w Wenecyi. Pani Harris podczas wielkiéj wojny domowéj w Ameryce zajmowała się nadzorem szpitali polowych i brała udział w 52 bitwach.

— Ser chiński. W Chinach wyrabiają pospolity ser ze zwyczajnego grochu, ale sposób wyrobu jest w rzeczy saméj oryginalny. Dobrze wysuszony groch rozgotują w wodzie na gęsty kleik, który przecedzony polewają wodą gipsową, poczém masa szybko krzepnie. Z téj masy urabiają osełki, w ten sam sposób jak u nas t. j. wyciskują z niéj wszystką wilgoć, solą i ugniatają w formach. Sporządzony w ten sposób ser, jak zapewniają tacy, którzy go kosztowali, po jakimś czasie nabiera zapachu i smaku naszego sera krowiego i stanowi jeden z najulubieńszych pokarmów ubogiéj klasy w Chinach. W chińskiem mieście Kanton sprzedają go pod nazwą „Tao-foo."

— Wielki wezyr Husseyn-Avni pasza otrzymał podobno dymisyą na żądanie trzech wielkich mocarstw z powodu, że się opierał połączeniu sieci kolei żelaznych austryackich z tureckiemi.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 7 maja. Walne zebranie wyborców miasta Poznania odbyło się w środę wieczorem w Bazarze w obec dość licznéj publiczności niewyborczéj.

Do komitetu wybrani następni panowie: Felerowicz, Ofierski (syn), Mondré, Drożdżewski, Pade, dr. Jarnatowski, Jakubowski, Ryfert, Goniakowski, dr. Kusztelan, Piotrowski i Niesiołowski Ponieważ żaden z tych panów nie był na zebraniu obecnym [z obecnych zaś nikt urzędu przyjąć nie chciał], zgromadzeuie postanowiło, ażeby w razie nieprzyjęcia wyboru przez niektórych z nich, reszcie służyło prawo dobrać sobie brakujących członków do kompletu.

W końcu postawił dr. Szymański wniosek, ażeby obywatelom miasta Poznania, płacącym podatki wolno było brać udział w Walnych zebraniach wyborców i głos na nich zabierać, bez względu czy są wyborcami lub nie. Zgromadzenie złożone po większéj części z osób nie będących wyborcami, większością głosów wniosek ten przyjęło.

* **Termin** dzisiejszy, na którym stawali ks.ks. kanonicy Grandke i Sibilski oraz ks. prof. Likowski i Dziedziński, nie skończył się uwięzieniem, jak się obawiano, „bis auf weiteres“ — aż do dalszego rozporządzenia pozostawiono ich na wolnéj stopie.

* **W napadzie obłąkania** w nocy z wtorku na środę wyrzuciła żona mieszkającego na św. Wojciechu stróża kilka przedmiotów, między innemi worek z 112 talarami i własne dziecko z okna na ulicę. Dziecku na szczęście nic się nie stało, ale worek z pieniędzmi znikł bez śladu.

* **Z Wąbrzeźna** piszą do „Gaz. Tor.“ pod datą 4 maja o dalszych następstwach zajść płużnickich co następuje: „Dnia wczorajszego odbyła się w Płużnicy nowa indagacya co do zajść tamtejszych. Tą razą indagującym był Rex, który, będąc obecnie przy landracie chełmińskim tem samem jak do niedawna przy landracie toruńskim, zjechał do Płużnicy z Chełmna i w asystencyi 3 żandarmów ze zwykłą sobie żarliwą gorliwością spełniał swoje posłannictwo. Będąc od dawna już inspirowany przez Gołębiowskiego, że to mianowicie ks. dziekan Połomski z Wąbrzeźna „sfanatyzował“ parafian płużnickich — o czem Rex narozpisywał się już po dziennikach niemieckich — wmawiał też Rex wśród indagacyi wczorajszéj osobom indagowanym: „Tyś tylko przez ks. dziekana z Wąbrzeźna był do tego namówiony.“ Na czem Gołębiewski opiera swoje twierdzenie o „sfanatyzowaniu“ ludu przez tutejszego dziekana i innych jeszcze duchownych, okaże się w śledztwie sądowem, a okaże się pewnie nie na korzyść tego twierdzenia. Dziś odbyto rewizyą tu w Wąbrzeźnie u ks. dziekana Połomskiego. Szukano już ekskomuniki na Gołębiewskiego, a daléj papierów, któreby może odnosiły się do zajść płużnickich, wreszcie i akt oraz ksiąg kościoła płużnickiego. Rewizyą odbywali Rex, sędzia Gralow, tłómacz Tempski, żandarm i woźny sądowy. Tak ściśle rewidowano, że nawet książki wertowano, czy w nich niema czego ukrytego. Rewizya była całkiem bezskuteczna. Rex posunął swoją gorliwość tak daleko, że chciał indagować samego ks. dziekana, ale ks. dziekan zaprotestował przeciw temu, a sędzia uznał protest za słuszny.

* **W Starymdworze** u p Margrafa komisarz obwodowy z Paradyża w towarzystwie żandarma odbył 2 bm. rewizyą, szukając jakiegoś księdza, którego nazwiska wymówić nie mogli. Jak p. Margraf sam doszedł, chodziło im o ks. Wesołowskiego, wikerego z Wilkowyi, którego przecież w Starymdworze nie zastali.

* **Z Brazylii** wróciło znów około 100 wychodźców w tych dniach do Berlina, którzy w roku zeszłym, rzuciwszy ojczyznę, tam dotąd się udali. Ludzie ci pochodzą z powiatu chojnickiego i starogardzkiego; wszyscy wrócili w wielkiéj nędzy, po większéj części chorzy. Połowa członków rodzin, które przed rokiem w podróż tę się wybrały, w Brazylii umarła, a ci co pozostali, ogromne prześli cierpienia, których nie są w stanie opisać. W Berlinie umieszczono ich tymczasem w domu roboczym, zkąd ich do ojczyzny wyprawić mają.

* **W Kaliszu** od 1 września ma wychodzić cztery razy na tydzień drugie pismo p. t.: „Prosna.“

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	12	Zewnętrzna reparacya kościoła katolickiego w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Russocinie pod Dolskiem.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.
„	12	Materyały jak: kamienie, cegły, wapno, cement i gips do budowli gmachu dyrektoryum policyi w Poznaniu, również roboty mularskie i ciesielskie przy téj budowli.	Inspektor budowlany Petersen.	W Poznaniu, ulica W. Rycerska Nr. 12.
„	14	Wybrukowanie drogi z Obornik do Ryczywołu na teritorium Ludomy.	Król. Radzca ziemiański.	W Obornikach.
„	15	Budowa domu dla trupów na gruncie lazaretu garnizonowego w Toruniu.	Król. lazaret garnizonowy.	W Toruniu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań			Bydgoszcz		Wrocław.	Berlin		Gdańsk
	Kilo.	marki	fenygi	Kilo.	marek.	za 100 kilogr. marek.	Kilo.	marek:	za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	90	za 1000	159-190	19—8)	za 1000	165—201	196
Żyto	50	8	20		137-154	16—90		153—169	154
Jęczmień	50	7	80		150-152	16——		150—179	— —
Owies	50	9	—		160-168	17—10		162—190	— —
Groch wrący	45	11	50		— —	20—80		195--236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 52 10 Wrocław 49.8 Bydgoszcz 52. Berlin 53.5.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.75—21.75 nr. 0 i 1, 20.75 19.75. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51 biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 94.40
Poznańskie listy rentowe 96.60
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.75

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.